

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia de Securitate et Educatione Civili IV (2014)

Jerzy Kordas

Politechnika Wrocławska

Polska – Ukraina – Rosja: polityka bieżąca i historyczna w latach 2004–2014 (do 25 maja)

2 grudnia 1991 roku Polska jako pierwsze państwo na świecie oficjalnie uznała niepodległość Ukrainy i określiła mianem partnera strategicznego. Polską politykę wschodnią prowadzono w duchu koncepcji federacyjnej Józefa Piłsudskiego, a zwłaszcza Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego z paryskiej „Kultury”. Uzupełnieniem były koncepcje wielu ekspertów, m.in. Zbigniewa Brzezińskiego. Zakładały one sojusz i współpracę z Ukrainą, co miało stanowić równocześnie zabezpieczenie przed imperializmem Rosji. Poparcie dla Ukrainy było punktem spornym w relacjach Polski i Rosji. Kijów początkowo nie wyrażał woli integrowania się z Zachodem i osłabienia powiązań z Rosją. Pod koniec 2004 roku na skutek zmian w państwie ukraińskim stosunki Ukraina – Polska – Rosja weszły na nowy etap. Stało się tak za sprawą pomarańczowej rewolucji, która wybuchła na Ukrainie po sfałszowaniu wyborach prezydenckich, w efekcie czego zwyciężył Wiktor Janukowycz popierany przez Kreml. Po protestach, w ponownym głosowaniu anulowano ten wynik. Prezydentem został wsparty przez Polskę Wiktor Juszczenko, lider pomarańczowej rewolucji, przeciwny polityce imperialnej Rosji. Premierem zaś została Julia Tymoszenko.

Dużą rolę medycyjną w ukraińskim konflikcie odegrał prezydent Aleksander Kwaśniewski. Także inni polscy politycy zaangażowali się w wydarzenia na Ukrainie po stronie pomarańczowej rewolucji (m.in. Lech Wałęsa), co odebrano w Rosji jako wtrącanie się Warszawy w sprawy bliskiej zagranicy, czyli ingerencję w strefę wpływów Moskwy. Polska promowała też integrację Ukrainy z UE i NATO oraz stała się po jej stronie m.in. w tzw. wojnie gazowej z Rosją, której apogeum miało miejsce w styczniu i lutym 2009 roku.¹

Przełomem okazała się jednak wojna Rosji z Gruzją w 2008 roku i zajęcie przez rosyjską armię gruzińskich prowincji Abchazji i Osetii Południowej. Była

¹ K. Kozłowski, *Wpływ pomarańczowej rewolucji na ukraiński system polityczny*, http://www.sbc.org.pl/Content/5402/ukr_1_art.pdf; R. Miler, *Ukraina po pomarańczowej rewolucji, szanse i zagrożenia*, http://www.sbc.org.pl/Content/5402/ukr_1_art.pdf; A. Magdziak-Miszewska, *Stosunki polsko-rosyjskie: próba bilansu*, www.omp.org.pl [6.01.2010].

to pierwsza po zimnej wojnie agresja na suwerenne państwo w Europie i pośrednio dotyczyła też Ukrainy. Jej przyczyną było dążenie Gruzji i Ukrainy do integracji z Zachodem, zwłaszcza z NATO, co Rosja przyjęła z wrogością. Jej agresja na Gruzję miała być ostrzeżeniem dla innych państw powstałych na gruzach ZSRR. Dotyczyło to głównie Ukrainy. Kilka miesięcy przed agresją Rosji na Gruzję na szczycie NATO w Bukareszcie rozważano przyjęcie do Paktu Gruzji i Ukrainy. Goszczono tam też Władimira Putina, który mówił, że Ukraina jest sztucznym państwem. NATO zrezygnowało wtedy z przyjęcia tych państw do swego grona. Wśród przeciwników akcesji był m.in. Robert Gates, sekretarz obrony USA. 6 lat później w pamiętnikach tak to oceniał:

Powiedzmy sobie szczerze: czy Europejczycy i Amerykanie byli gotowi posyłać swoich synów i córki, żeby bronili Ukrainy i Gruzji? Oczywiście, że nie. Takie rozszerzenie NATO byłoby więc wyłącznie aktem politycznym, a nie dobrze przemyslanym i realnym zobowiązaniem wojskowym².

Po agresji Rosji na Gruzję Zachód szybko pogodził się z nową sytuacją. Niemcy nawet początkowo obarczyły Gruzję winą za wojnę. Z kolei Francja w sierpniu 2008 r. miękko interweniowała w Moskwie jako reprezentantka UE i wkrótce produkowała dla Rosji okręty wojenne Mistral. Z tego aktu agresji nie wyciągnęły też wniosków USA pod rządami Baracka Obamy. Efektem tego był *reset* w stosunkach Waszyngtonu z Moskwą. Była to wskazówka dla Kremla, jaka może być reakcja Zachodu na jej agresję. W zasadzie tylko część państw Europy Środkowo-Wschodniej ostrzej zareagowała pod egidą Polski. 12 sierpnia 2008 r. Warszawa poparła Gruzję solidarnościową wizytą w Tbilisi prezydentów Polski, Estonii, Litwy, Łotwy, Ukrainy. Prezydent Lech Kaczyński ostro potępił Rosję i ostrzegwał w Tbilisi, że po Gruzji następna może być Ukraina, a później państwa bałtyckie i Polska. W tym czasie Putin wyraźnie już dążył do rekonstrukcji ZSRR pod egidą Rosji. Sens tego w 2005 roku wyraził w zdaniu, że największą katastrofą geopolityczną XX wieku był rozpad ZSRR. Na dążenia imperialne Rosji wskazywali też eksperci już przed agresją na Gruzję oraz po niej³.

Celem polityki ekipy Putina było kultywowanie wspólnej tożsamości, ukształtowanej w ZSRR. Spoiwem zaś miała być Rosja, sięgająca do doświadczeń ZSRR, choć z wielkoruską imperialną modyfikacją. Nacjonalizm wielkoruski rościł sobie prawa do obszaru i ludności poza Federacją Rosyjską. Dotyczyło to także Ukrainy, zwłaszcza południowej i wschodniej, nazywanej w Rosji – Noworosją. Poglądy takie utrwałała rosyjska polityka historyczna, odnosząca się do Ukrainy czy Białorusi, uznawanych przez Kreml za część jednego narodu ruskiego. Próby ich przeciągania na Zachód przez integrujące się z nimi takie państwa jak Polska, spotykały się

² M. Zawadzki, *O fałszywych mapach*, „Gazeta Wyborcza” 24 III 2014, s. 14 (tłum. M. Zawadzki).

³ Por. P. Kowal, *Wspólne stanowisko, wspólna polityka, wspólny kłopot*, „Nowe Państwo” 2008, nr 3; M. Continenti, *Putińskie prowokacje* tamże; J. Felsztyński, *Niebezpieczna przyszłość Europy*, tamże.

w Rosji z atakiem propagandy. Polskie Biuro Bezpieczeństwa Narodowego tak oceniło w 2009 roku sytuację:

To właśnie utrwalanie w umysłach Rosjan, ale także części Ukraińców, Białorusinów oraz mniejszości rosyjskojęzycznej w państwach bałtyckich przekonania o wrogim nastawieniu narodów środkowoeuropejskich do wszystkiego co jest związane z tradycją i kulturą rosyjską czy wschodniosłowiańską, uznać należy za najgroźniejszy, bo potencjalnie skuteczny, zamiar autorów trwającej w Rosji kampanii medialnej z udziałem przedstawicieli państwa. Zamiar ten ma szansę na realizację ze względu na to, że rosyjska literatura, prasa, telewizja i podręczniki szkolne są na Białorusi, wschodniej i południowej Ukrainie oraz w środowiskach rosyjskojęzycznych na Łotwie i w Estonii powszechnie dostępne i cieszą się zaufaniem⁴.

Takie działania Kremla zderzały się z odrębną polityką pomarańczowej Ukrainy. Utrudniało to Rosji odbudowę imperium z jej satelitami z obszaru byłego ZSRR, zwłaszcza z Ukrainy, której liderzy odwoływali się do odrębnej tożsamości narodowej Ukraińców oraz wyrażali chęć integracji z Zachodem. Polska była zaś głównym adwokatem i promotorem tych integracyjnych dążeń Kijowa.

W miarę wprowadzania demokratycznych zmian na Ukrainie i widoczną w nich rolę Polski w rosyjskich mediach rosła liczba materiałów o konfliktach polsko-ukraińskich w historii, a z drugiej strony o wspólnej historii ruskich narodów: Rosji, Białorusi, Ukrainy. W szczycie tej kampanii W. Putin na uroczystościach 9 maja 2005 r. w Moskwie nawiązał do historycznego pokrewieństwa państw Wspólnoty Niepodległych Państw (WNP) na czele z Ukrainą, przypieczętowanego wspólną walką z faszyzmem. Był też występ zespołu w strojach narodowych państw WNP na Placu Czerwonym⁵. Wątki te modyfikowano w miarę narastania sporów historycznych z pomarańczową Ukrainą, która w kolejnych latach nadal głosiła wolę integracji z Zachodem. We wspomnianym raporcie polskiego BBN pisano:

Z ust rosyjskich przywódców padają także słowa o sztucznym charakterze państwa ukraińskiego oraz roszczenia do dziedzictwa Rusi Kijowskiej – co ma uzasadnić prawo Rosji do współwłasności w polityce zagranicznej Ukrainy i innych państw zachodniej części WNP⁶.

Do grona odszczepieńców Moskwa zaliczyła też państwa bałtyckie, które wstąpiły do NATO i UE, zwłaszcza Litwę. W kampaniach historycznych Kreml łączył od-tąd Polskę, Ukrainę i Litwę, często antagonizując je ze sobą.

⁴ *Propaganda historyczna Rosji w latach 2004–2009*, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego przy Prezydencie RP (BBN), Warszawa 16 IX 2009, s. 6. Dokument opracowali autorzy z DBW Leszek Pietrzak i Bartosz Cichocki, a wydał szef BBN Aleksander Szczygło. Wydruk opracowania w zbiorach J. Kordasa.

⁵ J. Rogoża, *Święto zwycięstwa w Moskwie: Rosja wśród wielkich tego świata*, „Tydzień na Wschodzie” 2005, nr 18 (396) (Ośrodek Studiów Wschodnich).

⁶ *Propaganda historyczna Rosji...*, s. 4.

W raporcie BBN pisano:

W tym wypadku celem jest przypisanie Polsce wizerunku odwiecznego „najeźdźcy” i „kata narodów”, siłą lub podstępem szerzącego katolicyzm na „kanonicznym terytorium prawosławia”. Pomijany jest przy tym fakt, że Polska (w tym polska emigracja po II wojnie światowej) odrzuciła paradygmat imperialny i po 1991 r. jednoznacznie uznała niepodległość i integralność terytorialną Litwy, Ukrainy i Białorusi. [...] długofalowym zamierzeniem rosyjskich kampanii historycznych jest wyhamowanie polskiej aktywności w polityce wschodniej i utrudnienie Polsce relacji z jej wschodnimi partnerami⁷.

Rosyjska polityka historyczna sięgała m.in. po filmy przedstawiające konflikty Polski z Ukrainą w przeszłości. Przykładem był film *Taras Bulba*, w reżyserii Władimira Borotko, sympatyka partii Putina Jedna Rosja (film sponsorowali oligarchowie związani z Kremlm i Ministerstwo Kultury Rosji). Jeszcze przed emisją reżyser zapowiadał film jako „historię jednego narodu, którego korzenie są na Rusi Kijowskiej, czyli rosyjskiego i ukraińskiego”. Dodawał, że „nie ma dwóch różnych narodów, jest jeden, tylko jego część żyje teraz w innym państwie”. Chodziło mu o Ukrainę. Było to zgodne z polityką historyczną Kremla. W filmie pojawił się także konflikt ze złą Polską. Kozacki ataman Taras Bulba wznicił powstanie na Sycy i ruszył przeciwko Polsce, a jego syn zakochał się w próżnej Polce i za jej namową dopuścił się zdrady. Kozaków przedstawiano jako bezpośrednich przodków Ukraińców, których zawiodła Polska. Nie warto więc zawierać z nią sojuszu, lecz trzeba trzymać z rosyjskimi braćmi. Produkcję filmu rozpoczęto w 2007 roku, ale emitowano w 2009 r., krótko przed wyborami prezydenckimi na Ukrainie, w których startował pupil Kremla W. Janukowycz⁸.

Polityce antagonizowania przez Kreml pomarańczowej Ukrainy z Polską sprzyjał ukraiński nacjonalizm, zwłaszcza na zachodniej Ukrainie. Był on antyrosyjski, ale także antypolski, co dziwiło w Polsce, która najmocniej z wszystkich państw wspierała integrację Kijowa z Zachodem oraz pomarańczową Ukrainę i jej niepodległość. W Polsce trudna była akceptacja kultu Stepana Bandery na Ukrainie, m.in. przez jej władze. Po pomarańczowej rewolucji i przejściu władzy w 2004 roku przez prezydenta Juszczenkę i premier Tymoszenkę, nie zniknęła tam antypolskość w polityce historycznej. Główny spór dotyczył rzezi Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) na polskiej ludności Wołynia w lecie 1943 roku. Polski Sejm w dość łagodnej formie potępił rzeź w jej 60. rocznicę⁹. Wywołało to krytykę na Ukrainie wśród nacjonalistów, a winę za rzeź często relatywizowano w mediach. Polsko-ukraińskie spory dotyczyły też miejsc pamięci Polaków na Ukrainie. Dość długo np. ciągnęła się sprawa odbudowy Cmentarza Orłąt we Lwowie, częściowo zakończona w 2005 roku. Ponadto kontrowersje wywołała w latach 2006–2007 ekshumacja ofiar egzekucji

⁷ Tamże, s. 9–10.

⁸ Tamże, s. 22.

⁹ *Oświadczenie Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 10 lipca 2003 r. w związku z 60. rocznicą tragedii wołyńskiej*, „Monitor Polski” 2003, nr 37, poz. 516.

w Bykowni w Kijowie oraz upamiętnianie polskich ofiar UPA w różnych miejscach w tym kraju. Władze ukraińskie jednak brały udział w obchodach w Porycku i Hucie Pieniackiej, gdzie wzniesiono pomniki pomordowanym Polakom. Uroczystość odbyła się też w Pawłokomie i Sahryniu, gdzie z kolei z rąk Armii Krajowej ginęli Ukraińcy. Prezydent Juszczenko starał się unikać sporów historycznych z Polską ze względów strategicznych w polityce wobec Kremla, jednak z niewielkim skutkiem. Ogłosił bohaterem narodowym np. Stepana Bandere, w Polsce symbol rzezi na polskiej ludności. Prezydent Juszczenko w 2007 roku także odznaczył tytułem bohatera Ukrainy Romana Szuchewycza, winnego ludobójczej czystki na Wołyniu. Jego pomnik zaczęto wznosić we Lwowie niedaleko pomnika Bandery¹⁰.

Polsko-ukraińskie konflikty na tym tle nasiliły się latem 2009 roku 29 czerwca we Lwowie szef Służby Bezpieczeństwa Ukrainy Walentyn Naływajczenko podczas otwarcia Muzeum Totalitaryzmu zrównał polską policję z gestapo i NKWD. Na Ukrainie nie spotkało się to z krytyką. Podobne lub ostrzejsze oceny na temat „polskich okupantów” wyrażali także ukraińscy historycy młodego pokolenia¹¹. W lecie 2009 roku konflikt wybuchł z powodu rajdu Bandery, czyli wyjazdu roweryzistów z Ukrainy do Polski, co oburzało w Polaków. W efekcie nie wpuszczono ich do Polski, podając jako pretekst fałszywe powody rajdu. 1 lipca ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski zorganizował protest przeciwko nadaniu prezydentowi Juszczence tytułu doktora honoris causa przez Katolicki Uniwersytet Lubelski. Zakłócił też obchody 440-lecia Unii Lubelskiej, krzycząc przez tubę o gloryfikacji zbrodniarzy przez prezydenta Ukrainy. Z kolei w sierpniu na jednym z nacjonalistycznych portali ukraińskich pojawił się artykuł, w którym grożono mu śmiercią¹². Z negatywnym odzewem na Ukrainie spotkała się uchwała Sejmu z 15 lipca 2009 r. *W sprawie tragicznego losu Polaków na Kresach Wschodnich*. Oddawano w niej cześć kilkudziesięciu tysiącom cywili pomordowanych przez nacjonalistów ukraińskich podczas II wojny światowej. Rok wcześniej nie przyjęto jej, by nie zadrażniać wzajemnych stosunków. Uchwała była dość wyważona. Pisano, że autorami rzezi, mającej znamiona ludobójstwa, były Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i UPA. W uchwale wyrażano też wdzięczność tym Ukraińcom, którzy z narażeniem życia pomagali ratować życie polskich sąsiadów¹³. Uchwała wywołała falę krytyki na zachodniej Ukrainie. 18 sierpnia 2009 r. Rada Obwodu Tarnopolskiego (rządzona przez nacjonalistyczną partię Swoboda) oświadczyła, że polityczne koła Polski i jej parlament „obrały niebezpieczną drogę podżegania do wrogości narodowej”

¹⁰ Ł. Adamski, *Zmiana wrażliwości*, „Nowa Europa Wschodnia” 2010, nr 1.

¹¹ „Rzeczpospolita” 4.07.2009; I. Derewjanyj, W. Wiatrowycz, R. Zabiłyj, *Wjaznycia „Na Lončkocho”*. *Istoryczna Dawidka*, <http://www.lonckoho.lviv.ua> oraz: http://upa.in.ua/bo-ok/?page_id=37 [14.11.2009].

¹² Ł. Adamski, *Zmiana wrażliwości*, „Nowa Europa Wschodnia” 2010, nr 1; R. Rudenko, *U swoich antyukrajńskich prowokacjach moskowska Łubjanka posłuhowuje' sia polskymy debilamy*, www.ukrationalism.org.ua/publications/?n=1645 [13.11.2009].

¹³ *Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 15 lipca 2009 r. w sprawie tragicznego losu Polaków na Kresach Wschodnich*, „Monitor Polski” 2009, nr 47, poz. 684.

i uznała to za „podważenie integralności terytorialnej Ukrainy”¹⁴. 15 września podobną uchwałą przyjęła Rada Obwodu Lwowskiego. W opiniotwórczym dzienniku „Deń” pojawił się zaś obszerny i tendencyjny materiał pt. *Czemu milczą uczciwi Polacy*. Potępiano tam uchwałę i publikowano komentarze ukraińskich intelektualistów, którzy krytykowali polskich posłów za posługiwanie się pojęciem Kresów Wschodnich. Zarówno oni, jak i gazeta, byli dotąd cenieni w Polsce za wspieranie współpracy obu narodów¹⁵. Takie głosy zaskakiwały Polaków wspierających niepodległą Ukrainę od 1991 roku i kreujących pozytywny wizerunek Ukraińców w Polsce.

W 1993 roku niechęć do Ukraińców deklarowało prawie dwie trzecie Polaków, a przyjazne uczucia tylko 10%. W kolejnych latach pozytywne oceny Ukraińców rosły, w 2008 roku po raz pierwszy sympatia do nich wśród Polaków osiągnęła 34% i przeważała nad niechęcią (31%)¹⁶. Na Ukrainie zaś stosunek do Polaków był generalnie pozytywny. Z sondaży z 2009 roku wynika, że Polskę oceniano jako kraj najbardziej przyjaźnie nastawiony do Ukrainy (26% wobec 17% głosów oddanych na Rosję). Na zachodniej Ukrainie też zniknęła niechęć do Polaków, których postrzegano jako sprzymierzeńców, wzór do naśladowania oraz odnoszących sukcesy w praworządym państwie. W zachodnich obwodach Ukrainy odsetek głosów pozytywnych wobec Polski wynosił 29%, we wschodnich 23% (gdy Rosja miała 23% poparcia na wschodzie i tylko 9% na zachodzie kraju)¹⁷. Gorsze oceny Rosji na Ukrainie były związane z polityką historyczną Kijowa, krytyczną wobec Kremla i tendencji imperialnych. Po 2004 roku na Ukrainie polityka historyczna głównie zmierzała do potępienia działań Stalina. Przykładem było uznanie tzw. wielkiego głodu w latach 1932–1933 za ludobójstwo na narodzie ukraińskim czy skazanie Stalina za tę zbrodnię przez sąd ukraiński w styczniu 2010 r.¹⁸ Taką politykę w Rosji przyjmowano wrogo, co tworzyło napięcia w dwustronnych relacjach. Z kolei w Rosji, tak jak w ZSRR, potępiano Bandereę, UPA i nacjonalizm ukraiński, który nazywano faszyzmem. Pamięć II wojny światowej i stosunek do Ukrainy dzielił też Polaków.

W badaniach Pentora z 2009 roku (dla powstającego Muzeum II wojny światowej) jako wroga w czasie wojny Polacy wskazali Niemców, Rosjan i Ukraińców. Część Polaków jednak lepiej zapamiętała wojenne kontakty z Niemcami niż z Ukraińcami¹⁹. Z badań tych wynikało, że Polacy w czasie wojny mieli styczność głównie z Niemcami (pamięć o tym zachowało 49% badanych) i Rosjanami (41%), a znacznie mniej z Ukraińcami (15%). Najgorzej jednak zapamiętali kontakty nie z Niemcami

¹⁴ Depesza PAP z 18.08.2009.

¹⁵ „Deń” z 1.08.2009; Ł. Adamski, dz. cyt.

¹⁶ Raport CBOS z grudnia 2008 r.: *Stosunek Polaków do różnych narodów*, s. 3–4, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K_193_08.PDF [8.11.2009].

¹⁷ Raport IFAK Ukraine, *5 faktów ob. Ukrajincach: Piataja wołna*, http://www.ifak.com.ua/images/stories/pdf/meeting_with_joachim_wessling_21.10.pdf [13.11.2009]; Depesza PAP z 26.10.2009; Ł. Adamski, dz. cyt.

¹⁸ Sąd ogłosił, że ofiarą tej zbrodni ludobójstwa w latach 1932–1933 na Ukrainie padło 3 mln 941 tys. osób. Por. *Ukraiński sąd skazuje Stalina*, „Gazeta Wyborcza” 15.01.2010, s. 16.

¹⁹ W. Szacki, *Popłątana pamięć*, „Gazeta Wyborcza” 18.08.2009, s. 1.

czy Rosjanami, lecz z Ukraińcami (64% oceniało jako złe). Wpłynęła na to czystka głównie na Wołyniu, gdzie w 1943 roku Ukraińcy masowo zabijali Polaków (wiedziało o tym 57% Polaków). Trochę mniej źle oceniano kontakty z Niemcami (63%). A nieco lepiej (choć też w większości źle) kontakty z Rosjanami (57%). Z badań wynikał się zatem bardzo zły obraz Ukraińców na tle Niemców i Sowietów (Rosjan) w II wojnie światowej. Było to zaskakujące, bo z Ukraińcami Polacy mieli mniejszy kontakt niż z Niemcami i Rosjanami. Często Polacy wymieniali też „dobrego Niemca”, który występował na tle „złego Rosjanina” i „złego Ukraińca”²⁰. Oceny wynikały z tego, że o okrucieństwie Ukraińców dowiadrywano się w szerszym obiegu w Polsce stosunkowo późno (w przeciwieństwie do okrucieństwa Niemców i Rosjan). Wcześniej wspomnienia zbrodni nacjonalistów ukraińskich krążyły w relacjach rodzin ofiar i niszowych wydawnictwach (np. Kresowiaków). Szersze publikacje o tym w mediach mogły więc wielu Polaków szokować i mieć duży wpływ na te oceny.

Te i inne sondaże wskazywały, jak wielki wpływ na ocenę sąsiadów miała II wojna światowa. Dowodziły też, że mimo przedstawiania w polskich mediach pozytywnego obrazu Ukrainy jako partnera strategicznego, krążyły też odmienne opinie wynikające z przeszłości. Poprawność polityczna głównych mediów w Polsce korygowała jednak obraz Ukraińców. Było to związane z przyjętą polską racją stanu, by rozwijać strategiczny sojusz z Ukrainą. Zwłaszcza przy odradzaniu się w Rosji groźnych tendencji imperialnych.

Po wyborczej przegranej pomarańczowej władzy w Ukrainie i w okresie prezydentury W. Janukowycza wyciszono spory polityczne i historyczne z Rosją. W połowie 2013 roku nasiliły się jednak konflikty handlowe, po blokadzie ukraińskich towarów przez Rosję. Miało to oczywiście wymiar polityczny, Rosja bowiem zastosowała te sankcje, by zmusić Ukrainę do rezygnacji z podpisania układu stowarzyszeniowego z UE. Kreml dążył do włączenia Ukrainy do unii celnej pod egidą Rosji, czemu stowarzyszenie z Brukselą stało na przeszkodzie. Pod koniec roku na szczycie Partnerstwa Wschodniego w Wilnie ekipa W. Janukowycza zrezygnowała ze stowarzyszenia z Brukselą, co było początkiem Euromajdanu w Kijowie. Trwające tam walki doprowadziły do obalenia Janukowycza, który zbiegł do Rosji. W tym okresie rozpoczęła się bezprecedensowa kampania propagandowa w rosyjskich mediach, budujących stereotyp faszystów i banderowców rządzących Ukrainą i zagrożających bezpieczeństwu żyjących tam Rosjan oraz „ludności rosyjskojęzycznej”. Takie zarzuty pojawiły się m.in. na głośnej konferencji prasowej Putina. Zarzucał też wtedy Polsce, że szkoliła tych „banderowców” do przewrotu na Ukrainie. Tydzień później, 13 marca 2014 roku argumenty te rozwinęła telewizja Rosija, która oskarżała Polskę o szkolenie ludzi z Majdanu i szykowanie ich do przewrotu w Ukrainie w 2015 roku. Telewizja dodawała też, że podobny przewrót Polacy szykują w Rosji, a w obu przypadkach wspierają to USA (senator McCain)²¹.

²⁰ W. Szacki, M. Wojciechowski, *Źli Niemcy, źli Ukraińcy*, „Gazeta Wyborcza” 24.08.2009, s. 4.

²¹ Wiadomości podawane w telewizji Rosija 13.03.2014 r.

W okresie odrywania Krymu od Ukrainy przez Rosję w marcu 2014 r. media i władze rosyjskie rozwinęły tę propagandę, przeplatana wątkami historycznymi. Pokazywano łyzy krymskich Rosjan mówiących „wracamy do domu”, chronionych przez mało widoczne oddziały „samoobrony”. Te ostatnie miały mundury i sprzęt rosyjski, ale Putin i jego media dowodziły, że nie są to wojska rosyjskie. Miały jakoby chronić Rosjan na Krymie, by nie dotarły tam siły neonazistowskie, działające na ogarniętej chaosem Ukrainie, szykujące się do wysadzania rurociągów itp. Media rosyjskie prezentowały neonazistowskie bojówki Prawego Sektora, dysponujące karabinami, sprzętem przeciwlotniczym Igła i miotaczami ognia Trzmiel. W ich szeregach mieli być ochotnicy walczący przeciwko Rosji w wojnach czeczeńskich.

Przekaz rosyjskich stacji telewizyjnych był jednolity, bo kontrolowany przez Kreml. Kanał Pierwyj emitowano w całej Rosji, a na świecie docierał do 250 mln widzów. Państwowy holding WGTRK był właścicielem np. kanału Rossija (117 mln widzów), a telewizja NTV była własnością Gazprom-Media, do którego, oprócz innych nadawców, należało też Echo Moskwy. Pozostałe kanały miały taką samą strukturę własności. Dla większości Rosjan głównym źródłem informacji była telewizja, co wpływało na ogromną skuteczność propagandy Kremla, zwłaszcza w sprawie konfliktu na Ukrainie, roli w nim imperialistów i rodzimych zdrajców. Badania niezależnego Centrum Lewady wskazywały, że w czasie przejmowania przez Rosję Krymu 63% badanych uważało, że media dostarczają im obiektywnej informacji, aż 67% twierdziło, że zaostrzeniu sytuacji na Ukrainie winni są ukraińscy nacjonałiści, a tylko 2% wskazało winę Rosji (6% wskazało struktury mafijne). Z kolei do wprowadzenia wojsk na Krym aż 65% Rosjan uważało, że ten półwysep i wschodnie regiony Ukrainy to w istocie terytorium Rosji i ma ona prawo użyć siły, by bronić tamtejszej ludności. Rosjanie w większości wierzyli w propagandę Kremla prezentowaną w mediach.

Aleksiej Lewinson z Centrum Lewady oceniał, że Rosjan nie tyle zabolowały zmiany na Ukrainie, co fakt, że Ukraińcy odwrócili się od Rosji²². Polski ekspert Łukasz Adamski podzielał ten pogląd:

Rosjanom trudno jest zrozumieć, że Ukraińcy stali się niezależnym narodem. Przez kilkaset lat – w postaci różnych mitów państwo wpajało im, że Rosja i Ukraina to jedno. Dzisiaj łatwiej im uwierzyć, że ukraiński nacjonalizm to instrument w zachodnim spisku przeciwko ruskiej jedności.

Wydaje się, że Kreml dobrze wyczuł oczekiwania społeczne, rozbudzając właśnie takie nastroje i włączając je do swych działań. Sporą w tym rolę odegrało odwołanie się do historii²³.

Rosyjską propagandę w 2014 roku wzmocniono na ogromną skalę przez politykę historyczną, przypominającą w swych kłamstwach i relatywizowaniu faktów czasy ZSRR czy III Rzeszy. Stąd eksperci często porównywali ją do czasów hitlerowskich. Kłamstwo wiele razy powtarzane stawało się dla Rosjan prawdą. Specyfiką

²² J. Prus-Wojciechowska, *Tak zwana prawda*, „Polityka” 2014, nr 12, s. 12–13.

²³ Tamże.

rosyjskiej telewizji stały się filmy dokumentalne i reportaże śledcze, wyjaśniające zdarzenia przez teorie spiskowe. Na przykład *Anatomia protestu* demaskowała protestujących w Moskwie przeciwników agresji Rosji jako najemników Departamentu Stanu USA. Z kolei *Technologia Majdanu* wyjaśniała, że USA i UE opłacają wszelkie niepokoje na Ukrainie, a Jarosław Kaczyński „przejmuje kontrolę nad ukraińską gospodarką”. Dowodem na to, że za Majdanem stali szkoleniowcy z USA i UE, miał być fakt, że wezwania na mitingi pojawiły się w sieciach społecznościowych w jednym momencie i wszystkie miały tę samą nazwę: Euromajdan. Stwierdzono więc: „Wszystko odbyło się zgodnie z technologiami przewidzianymi podczas seminariów organizowanych przez Amerykanów”. W połowie marca 2014 r. emitowano m.in. *Biochemię zdrady*, w której zrównano krytyków Rosji i ZSRR z własowcami. Wcześniej wyjaśniono, że ci ostatni nie mają równych sobie na liście zdrajców, a gen. Własow podniósł rękę na ZSRR podpisując pakt z diabłem, czyli Hitlerem. Na służbie własowców pozostawało m.in. Radio Wolna Europa, a teraz służą im różni opozycjoniści, „hipsterzy, blogerzy, kreatywni” oraz oczywiście obrońca praw człowieka Siergiej Kowaliow, dyżurny zdrajca. O zagraniczny przekaz dbała anglojęzyczna stacja Russia Today, sącząc propagandę Rosji skłonny do jej przyswojenia mieszkańcom UE czy USA. Specjałem Russia Today było zapraszanie nieznanymi ekspertów, którzy dowodzili powszechności opinii zgodnych z ocenami Kremla w krytyce Zachodu (głównie USA). Przykładem takiego eksperckiego debiutu w Russia Today było polskie pismo „Obserwator Polityczny”, którego redakcja nie kryła sympatii do Putina. Debiut związany był oczywiście z tępieniem przez stację Polaków za wsparcie i szkolenie „faszystów z Majdanu”. Przekaz ten miał dowodzić, że prorosyjskie poglądy tego pisma podziela większość Polaków, ale boją się o tym otwarcie mówić. Pismo finansowała fundacja Russkij Mir.

Demaskatorskim wyczynem była emisja podsłuchanej rozmowy szefowej dyplomacji UE Catherine Ashton z szefem MSZ Estonii Urmasem Paetem. Informował ją, relacjonując słowa osoby trzeciej, że na Majdanie ci sami snajperzy strzelali do demonstrantów i milicji, a także o podejrzeniach o związku z tym kogoś z nowych władz w Kijowie. W Russji Today tę informację przedstawiono jako dowód, że Zachód nie tylko wie, ale stoi za rozlewem krwi i próbuje osłaniać prawdziwych winowajców. Tego typu materiały tworzyły u Rosjan poglądy o krzywdzie ich rodaków na Ukrainie i konieczności ich obrony przez Rosję, połączone z dumą z przywracania rosyjskiej własności. Konstanty Chodkowski, który w połowie marca 2014 roku wrócił ze stażu w prestiżowym w Rosji MGIMO, relacjonował:

Na moich oczach w ciągu jednego dnia narodził się „nowy człowiek”, a Polacy stali się wrogami ludu na drugim miejscu, zaraz po Ukraińcach. Gdy trwała „rewolucja”, moi Rosjanie śmiali się z Polaków, bo mieli poczucie, że na Ukrainie jest już poza-miatane. Mówili, że jestem indoktrynowany. Gdy zaczęła się wojna, zostałem „polskim faszystą”.

To co działo się w umysłach Rosjan było wytrawną manipulacją mediów i speców od propagandy. W warunkach wojny była dywersją informacyjną, skuteczną

nie tylko w Rosji, ale i na Ukrainie. Ta propaganda więc była częścią działań wojennych dokonujących się w sferze motywacji²⁴.

Analitycy zauważali ogromny wzrost nacjonalizmu imperialnego, wręcz szowinizmu u Rosjan, który powszechnie poparł agresję na ukraiński Krym i „obronę Rosjan i ludności rosyjskojęzycznej” na Ukrainie. Putin w orędziu z 18 marca 2014 roku podawał wyniki badań opinii w Rosji. Wynikało z nich, że 95% obywateli popierało obronę Rosjan „i przedstawicieli innych narodowości mieszkających na Krymie” przez Rosję. Z kolei 83% sądziło, że powinna to robić, „nawet jeśli miałyby to skomplikować nasze stosunki z niektórymi państwami”. Natomiast 86% obywateli Rosji uważało, że „Krym jest po dziś dzień terytorium rosyjskim, rosyjską ziemią”, a 92% chciało przyłączenia Krymu do Rosji. Podobne wyniki notowały niezależne badania. To poparcie dawało Putinowi mandat społeczny do agresji na Krym²⁵. Nastroje te utrzymywały się także w kolejnych dniach agresywnej polityki Kremla, co uskrzydlało Putina do dalszych działań. Tydzień po ogłoszeniu orędzia jego politykę popierało 82% Rosjan (to rekordowy poziom od 6 lat), 80% z nich wyrażało chęć poszerzenia imperium choćby o „rdzenne rosyjskie” ziemie na wschodzie Ukrainy. Warto dodać, że Putin w orędziu zapewniał, że Moskwa nie planuje przyłączenia wschodnich regionów Ukrainy. Często jednak jego słowa nie znajdowały potwierdzenia w faktach. Dowodziła tego organizowana 14 marca konferencja prasowa, na której obiecywał, że Rosja „nie rozpatruje możliwości przyłączenia Krymu”. Kilka dni później zatwierdził przyłączenie do Rosji Krymu, a Duma rosyjska 20 marca 2014 roku ratyfikowała ten dokument. Na jej posiedzeniu szef MSZ Siergiej Ławrow oświadczył: „Na obronę swojej integralności terytorialnej mogą liczyć tylko te państwa, które zapewniają równe prawa wszystkim narodom”. Jego zdaniem na Ukrainie doszło „do zamachu stanu przy zagranicznym wsparciu, panuje bezprawie, a nowe władze opierają się na ekstremistach”. Takie opinie też powszechnie podzielali Rosjanie²⁶. Ławrow oczywiście nie wspominał o memorandum budapeszteńskim z 1994 roku Wielkiej Brytanii, USA i Rosji w sprawie Ukrainy. Ukraina zgodziła się wówczas oddać Rosji broń jądrową w zamian za gwarancje bezpieczeństwa. Gwarancji udzieliły Rosja oraz Wielka Brytania i USA.

Polscy i zachodni komentatorzy po agresji na Krym w 2014 roku porównywali politykę historyczną i działania Rosji Putina do Hitlera i Stalina. Wojciech Maziarski pisał, że przed II wojną światową społeczeństwa były tak samo zdumione, łudząc się wcześniej skutecznością Ligi Narodów, systemu wzajemnych powiązań, gwarancji mocarstw. Też myślano, że uda się „potwora ugłaskać”, ale i tak pożarł Austrię, Czechosłowację, Polskę. Maziarski oceniał:

Gdy Władimir Putin mówi, że rozpad ZSRR to największa tragedia epoki, uwierzmy, że naprawdę tak myśli. Gdy zajmuje Abchazję i Krym, miejmy odwagę nazwać

²⁴ Tamże.

²⁵ *Doktryna Putina*, dodatek „Gazety Wyborczej” z 22–23.03.2014 r. z orędziem Putina z 11.03.2014 r., s. 4.

²⁶ W. Radziwinowicz, *Rosja koncentruje wojska*, „Gazeta Wyborcza” 28.03.2014, s. 12.

rzecz po imieniu: oto wielkoruski imperializm w działaniu, który się tym nie nasyci. Będzie chciał więcej. Gdy mówi, że w Kijowie rządzą bandyci, faszyci i banderowcy, miejmy odwagę wyciągnąć z tego jedyny słuszny wniosek: kto używa stalinowskiej retoryki, zapewne będzie chciał także postąpić jak Stalin. Gdy rozmieszcza w Kaliningradzie rakiety Iskander, nie uspokajajmy się, że militarnie jest to bez znaczenia²⁷.

Po aneksji Krymu przez Rosję wśród Polaków poważnie wzrosło poczucie zagrożenia. Potwierdziły to badania CBOS z 3–9 kwietnia 2014 roku, czyli z okresu, gdy sytuacja na wschodzie Ukrainy wydawała się stabilizować, a Rosja jeszcze deklarowała brak swoich wojsk u granic Ukrainy. Mimo to poczucie zagrożenia Polaków wzrosło do najwyższego poziomu od upadku ZSRR w 1991 roku. Aż 47% oceniło, że istnieje zagrożenie niepodległości Polski (41% takiego zagrożenia nie widziało). Była to ogromna zmiana, bo w ostatnim dziesięcioleciu ponad 70% Polaków uważało, że zagrożenie nie istnieje. W sondażu najwięcej osób widziało głównie ekonomiczne zagrożenie (45%), ale wzrósł też odsetek badanych widzących zagrożenie militarne. Jeszcze w 2013 roku było to 7%, a na początku kwietnia 2014 roku sięgało aż 29%. Od 1990 roku diametralnie zmieniło się poczucie zagrożenia ze strony wszystkich sąsiadów Polski, kiedy to aż 88% Polaków widziało je ze strony Niemiec. Sondaż wykazał, że 80% uznało, że najbardziej powinniśmy się bać Rosji, 7% wskazało na Niemcy, a 4% na Ukrainę. Gwałtownie także wzrosła wówczas akceptacja dla członkostwa w NATO – do 81% (od lutego 2014 roku był to wzrost o 19%). Dotąd aprobatą dla członkostwa Polski w NATO od wojny z terroryzmem w 2001 roku nie przekraczała 72%. W sondażu z kwietnia tr., na pytanie, czy NATO powinno wzmocnić militarną obecność w Polsce, 43% badanych zgadzało się na czasowe zwiększenie wojsk Sojuszu, ale tylko 21% chciałoby jego stałej obecności w kraju. Jedna czwarta badanych była zaś temu przeciwna²⁸. Generalnie jednak Polacy coraz bardziej bali się Rosji. Dla Rosjan takie wyniki niewątpliwie były powodem do uznania, że ich państwo posiada należny mu szacunek. Z wielu badań, które tam prowadzono, od kilkunastu lat wynikało, że ten szacunek Rosjanie uzależniali głównie od tego, czy boją się ich inni.

18 marca 2014 r. na Kremlu Putin wygłosił orędzie po włączeniu Krymu do Rosji. Było ono pełne manipulacji oraz fałszerstw historycznych i stereotypów dotyczących sąsiadów. Dowodziło, jak ważna dla Rosji Putina jest propaganda historyczna. Tworzyła uzasadnienie do interwencji militarnej poza granicami Rosji i aneksji terytorium sąsiednich państw. Powodem tego była obecność tam ludności rosyjskiej lub rosyjskojęzycznej. Na Zachodzie w analizach często porównywano to z działaniami Hitlera. Oceniano też, że w ten sposób kończył się ład stabilnych granic po II wojnie światowej, bo Rosja dała sobie prawo ich zmiany z powodu wybranych przesłanek historycznych i etnicznych. Było to proklamowanie doktryny Putina. Zapowiadano w niej scalenie wszystkich dawnych ziem ruskich, odbudowę

²⁷ W. Maziarski, *Udzielmy wparcia rosyjskiej opozycji*, „Gazeta Wyborcza” 13.03.2014, s. 2.

²⁸ P. Wroński, *CBOS: Boimy się Rosji jak nigdy*, „Gazeta Wyborcza” 18.04.2014, s. 5.

imperium oraz ostrzeżenie, że Rosja już nigdy nie pozwoli się upokorzyć. Z orędzia wynikało też, że nikt teraz nie może czuć się bezpieczny, zwłaszcza te kraje, w których mieszkają Rosjanie.

W orędziu Putin wiele miejsca poświęcił wątkom historycznym, w tym wcielenego do Rosji Krymu. Podkreślał, że aby to zrozumieć,

wystarczy znać historię Krymu; wiedzieć, co znaczyła i znaczy dla Krymu Rosja i co Krym znaczy dla Rosji. [...] Na Krymie dosłownie wszystko jest przesiąknięte wspólną historią i dumą. Tu leży stary Chersonesz, gdzie przyjął chrzest święty książę Włodzimierz. Jego duchowy czyn – zwrócenie się ku prawosławiu – przesądził o wspólnych kulturalnych, aksjologicznych i cywilizacyjnych podstawach, które łączą narody Rosji, Ukrainy i Białorusi. Na Krymie są groby rosyjskich żołnierzy – to dzięki ich męstwu Krym w 1783 r. przeszedł w rosyjskie władanie. Krym to Sewastopol, miasto twierdza i maceznik wojennej rosyjskiej Floty Czarnomorskiej. Krym to Bałakława i Kercz, Kurhan Małachowski i góra Sapun. Każde z tych miejsc jest dla nas święte, symbole chwały rosyjskiego oręża i niespotykanej odwagi.

Ze słów Putina wynikało, że skoro od czasu przyjęcia chrztu przez ruskiego księcia Włodzimierza, Rosjanie, Ukraińcy i Białorusini stanowią właściwie jeden ruski naród, to historyczne prawo do Krymu mają właśnie Rosjanie. Dalej Putin mówił:

W sercach i umysłach ludzi Krym zawsze był i pozostaje integralną częścią Rosji. To oparte na prawdzie i sprawiedliwości przekonanie niezachwiane było i przekazywane z pokolenia na pokolenie, bezsilne wobec niego były czas, okoliczności oraz wszystkie dramatyczne przemiany, które przeżywalismy my i nasz kraj w ciągu całego XX wieku.

Wyjaśniał, że bolszewicy („niech im Bóg wybaczy”) włączyli też do Republiki Ukrainy „znaczące tereny historycznego południa Rosji, a zrobili to bez uwzględnienia narodowościowej struktury zamieszkującej tam ludności i dziś stanowią one południowy wschód Ukrainy”. Z tych słów wynikało, że oprócz Krymu, Ukraina niesłusznie posiada te należne Rosji tereny (Ługańsk, Donieck, Charków i zapewne jeszcze sąsiednie regiony). Co do Krymu, to Putin podważał też prawomocność przekazania obwodu krymskiego i Sewastopola Ukrainie w 1954 roku przez Chruszczowa: „tę decyzję podjęto z oczywistym pogwałceniem obowiązujących nawet wówczas norm konstytucyjnych”. Podkreślał też niesprawiedliwość, jaka spotkała Rosję po rozpadzie ZSRR, gdy Krym znalazł się w Ukrainie. „Rosja poczuła, że nie tylko ją okradziono, ale też ograbiono”. Rosja po rozpadzie ZSRR „zapomniała o Krymie i o głównej bazie Floty Czarnomorskiej – Sewastopolu”.

O 1991 roku mówił:

Miliony Rosjan położyło się spać w jednym kraju, a obudziło się za granicą, w jednej chwili stając się mniejszościami narodowymi w byłych republikach związkowych, a naród rosyjski stał się jednym z największych, by nie rzec największym rozdzielonym narodem na świecie.

Mieszkańców Krymu przekazano wtedy z rąk do rąk „niczym worek kartofli”. I retorycznie pytał: „A państwo rosyjskie, co z nim? No co, Rosjo?” I odpowiadał, że Rosja była wówczas w ciężkim położeniu i nie mogła realnie bronić swoich interesów. „Jednak ludzie nie mogli pogodzić się z krzyczącą niesprawiedliwością historyczną” i przez te lata podkreślali, że „Krym jest od niepamiętnych czasów terenem rosyjskim, a Sewastopol – rosyjskim miastem”.

Dalej Putin dowodził, że Rosja mimo to pragnęła dobrych stosunków z Ukrainą, a „rosyjscy i rosyjskojęzyczni obywatele Ukrainy, szczególnie na południowym wschodzie i na Krymie, będą żyć w warunkach przyjaznego, demokratycznego i cywilizowanego państwa, a ich uzasadnione interesy będą zabezpieczone na mocy norm prawa międzynarodowego”. I dodawał, że tak się nie stało. „Raz po raz próbowano pozbawić Rosjan pamięci historycznej, a nieraz nawet ojczystego języka, czyniąc ich obiektem przymusowej asymilacji”. W dodatku ponad 20 lat Rosjanie na Ukrainie cierpieli z powodu stałego kryzysu.

Putin z troską pochylał się też nad Ukraińcami, dowodząc, że rozumie powody ich buntu na Majdanie (korupcja, bieda, złe rządzenie państwem). Jednak miarka się przebrała kiedy w 2014 roku w Kijowie dokonano zamachu stanu, sięgając po „terror, zabójstwa i pogromy”. „Głównymi wykonawcami zamachu – twierdził – stali się nacjonaliści, neonaziści, rusofobi i antysemita. Właśnie oni do dziś w dużej mierze nadają ton na Ukrainie”. Mówił, że władze w pierwszej kolejności zgłosiły skandaliczny projekt ustawy o rewizji polityki językowej, który ograniczał prawa mniejszości narodowych. Dodawał jednak, że „zagraniczni sponsorzy tych dzisiejszych «polityków» i kuratorzy obecnych «władz» szybko ostudzili te zapęły, bo wiedzieli, do czego prowadzą próby budowy etnicznie czystego państwa ukraińskiego”. Projekt na razie odłożono na półkę, „ale wszyscy już pojęli z całą jasnością, co dokładnie zamierzają w przyszłości zrobić ukraińscy spadkobiercy ideowi Bandery – pomagiera Hitlera podczas II wojny światowej”. Tym, którzy przeciwni byli puczowi w Kijowie, „zaczęto grozić represjami i ekspedycjami karnymi”, a pierwszy był rosyjskojęzyczny Krym:

W związku z tym mieszkańcy Krymu i Sewastopola zwrócili się do Rosji z apelem o ochronę ich życia i praw, o niedopuszczenie do tego, co działo się i wciąż dzieje się w Kijowie, Doniecku, Charkowie i niektórych innych miastach Ukrainy. Rzecz jasna, nie mogliśmy pozostawić tej prośby bez odpowiedzi, nie mogliśmy zostawić Krymu i jego mieszkańców w biedzie, gdyż w przeciwnym wypadku byłaby to zwykła zdrada²⁹.

Te ostatnie słowa przypominały uzasadnienie wojskowej inwazji ZSRR w doktrynie Breżniewa. Dalsza część orędzia też zresztą wskrzeszała klimat wypowiedzi Kremla z czasów ZSRR wobec Zachodu, USA i NATO. Głównym motywem były zarzuty, że Zachód oszukał Rosję po 1991 roku i ją okraża, jak to robił od wieków.

²⁹ *Doktryna Putina...*, s. 1–2.

Mamy wszelkie podstawy sądzić, że sławetna polityka powstrzymywania Rosji, którą stosowano i w XVIII, i w XIX, i w XX wieku, jest kontynuowana. [...] Ciągłe próbuje się nas zagnać do jakiegoś kąta za to, że mamy niezależną pozycję, za to, że jej bronimy, za to, że nazywamy rzeczy po imieniu i nie jesteśmy obłudni.

Zatem czas wstać z kolan i upomnieć się o należne miejsce dla Rosji i Rosjan, których praw trzeba bronić także poza granicami kraju, zwłaszcza na Ukrainie. W takiej sytuacji musiała też dokonać pokojowej pomocy braciom, przy czym Putin stwierdził: „siły zbrojne Rosji nigdy na Krym nie weszły”. Pomoc uzasadniał koniecznością historyczną i powoływał się na prawo do samostanowienia. Mówił, że Ukraina też wyszła z ZSRR „na podstawie prawa narodów do samostanowienia” i po referendum. Dlaczego więc Krymowi odmawiać takiej drogi prawnej? Zwłaszcza że krytycy secesji Krymu, jak twierdził, poparli secesję Kosowa. Krym zrównywał z Kosowem. Generalnie Putin dowodził swojego poparcia dla wolnościowych aspiracji narodów i ich prawa do samostanowienia³⁰.

Według Putina prawo to dotyczyło Krymu i innych terytoriów państw sąsiednich z rosyjskojęzyczną ludnością. Prawo narodów do samostanowienia nie dotyczyło Federacji Rosyjskiej, o czym świadczył przykład Czeczenów, których prawo to Rosja krwawo stłumiła (zginęło kilkadziesiąt tysięcy osób, obywatele Federacji Rosyjskiej)³¹. Rosji i Rosjanom więc można więcej, bo jest to naród i imperium wyjątkowe, opiekujące się innymi narodami, choć ciągle krzywdzone przez wrogów. W. Radziwinowicz tak kąśliwie streszczał orędzie:

W tym świecie Rosja jest nieustannie i od dawna krzywdzona. Przy tym absolutnie niesprawiedliwie. Bo przecież w tym wielkim kraju, jak zapewniał Putin, „przez wieki nikt nie znikł, nie roztopił się żaden naród”. Mówi to człowiek, który połowę czasu spędza w Soczi. A tu nie sposób ustalić nawet, co oznacza nazwa kurortu, bo po tym, gdy Rosja 150 lat temu wzięła w objęcia miejscowe plemiona Czerkiesów, w wyniku ludobójstwa znikły one same, ich kultura i język. Przekonanie o tym, że imperium nosiło światu tylko dobro, jest powszechne. Przeciętny Rosjanin wierzy, że jego ojczyzna nigdy nie prowadziła wojen zaborczych, a terytorium powiększała wyłącznie w wyniku operacji obronnych – przy tym biorąc pod opiekę bratnie narody na ich własną prośbę. Tak według Putina będzie i teraz z Krymem. W orędziu obiecał przecież, że półwysep będzie „tak jak to było od wieków, domem ojczystym dla przedstawicieli wszystkich mieszkających tam narodów”.

Można dodać, że z historii Rosji i ZSRR faktycznie wynika, że na zajętych przez nie terytoriach zawsze znaleziono takich przedstawicieli. Całe orędzie zaś prezentowało tradycyjne myślenie imperialne Rosji i ZSRR, czyli rzeczywistość utkaną z mitów, stereotypów oraz manii wielkości przemieszanej z kompleksem niższości³².

³⁰ Tamże, s. 2–4.

³¹ D. Warszawski, *Krym wzięty. To niech głosuje Czeczenia*, „Gazeta Wyborcza” 20.03.2014, s. 2.

³² W. Radziwinowicz, *Lista wrogów się wydłuża*, dodatek „Gazety Wyborczej” z 22–23.03.2014, s. 1.

Dość szokująca jest analiza porównawcza treści orędzia Putina z wystąpieniem Hitlera z 1938 roku po dokonaniu Anschlussu Austrii. Wypowiedzi Putina w sprawie Ukrainy i motywów zajęcia Krymu są niezwykle podobne do argumentów Hitlera uzasadniających aneksję Austrii. Na podstawie orędzia można też przewidywać plany Putina wobec kolejnych ziem południowo-wschodniej Ukrainy – zwanych przez Kreml Noworosją.

Rosja kontynuowała więc agresję w Donbasie, w południowo-wschodniej Ukrainie, co wpływało na dalszą modyfikację opinii Ukraińców o wschodnich sąsiadach. Na tej bazie rozwijała się tożsamość znacznej części Ukraińców. Podkreślali to ukraińscy dziennikarze, eksperci, pisarze. Warto przytoczyć wypowiedź pisarza Ołeksandra Irwanca, który tak oceniał w marcu 2014 r. zmiany zachodzące w tożsamości Ukraińców:

Trzeba pamiętać, że na Ukrainie są 24 obwody i większość jest po stronie Majdanu. Prorosyjskie są tylko cztery: Donieck, Ługańsk, Charków i Krym. 15 lat temu [...] podział między częścią zachodnią, proeuropejską, i wschodnią, prorosyjską, przebiegał wzdłuż granicy dawnych polskich Kresów Wschodnich: Galicji, Bukowiny, Zakarpacia. Już w prezydenckich wyborach w 2004 r., kiedy wygrał Juszczenko, granica przesunęła się na wschód, aż po Sumy i Połtawę. Teraz doszła pod Donbas i Krym. Wszystko na zachód i północ od tej linii jest już ukraińskie w 100 procentach.

Uważał, że wschód Ukrainy jest największym problemem, bo władze zaniedbały ten rejon, poddając go propagandzie Kremla:

Ukraińskie kanały telewizyjne są tam wyłączone, ludzie całą wiedzę czerpią z Moskwy. [...] Mieszkańcy wschodniej Ukrainy nie chcą wiadomości, które nie pasują do ich obrazu świata. [...] Informacje, że po rewolucji wszyscy będą musieli mówić wyłącznie po ukraińsku, a rosyjskojęzycznych będzie się bić i zabijać, były kłamstwem. Jeżeli już jakiś język jest dyskryminowany, to ukraiński. W Kijowie możesz spokojnie mówić po rosyjsku i nie ma problemu. Ale spróbuj w Doniecku, Charkowie czy na Krymie używać ukraińskiego i problem będzie. [...] Ważnym zwycięstwem jest to, że rosyjskojęzyczni, którzy wcześniej podejrzliwie patrzyli na pomarańczową rewolucję, teraz zaczęli popierać zmiany³³.

Sygnalizowany powyżej przepływ tożsamości ukraińskiej na wschód kraju zauważali też inni obserwatorzy. Często wliczali do tego także Charków, uznawany przez Irwanca za objęty wpływami rosyjskimi i odrębną tożsamością. Generalnie poza południowo-wschodnią Ukrainą na terenie reszty kraju miała rozwijać się tożsamość ukraińska, przeciwna polityce Rosji. Problemem jednak był krzewiony tam nacjonalizm ukraiński, sięgający do tradycji OUN i UPA. Kwestię tę eksponowała rosyjska propaganda, ale niepokoiła także Polaków. Irwanec tak to oceniał:

Rosyjska propaganda zalicza wszystkich popierających Majdan do banderowców i nacjonalistów. Nie jest istotne, jakie kto ma naprawdę poglądy. Wystarczy, że mówi

³³ *Jestem żydobanderowcem*, z Ołeksandrem Irwancem rozmawia Roman Pawłowski, „Gazeta Wyborcza” 24.03.2014, s. 18.

po ukraińsku. [...] Wobec zagrożenia ze strony Rosji wszyscy musimy być zjednoczeni, ale zapewniam, że na Ukrainie istnieją normalna, zdrowa ironia i dystans do nacjonalizmu. [...] Początkowo do Bandery odwoływali się tylko partia Swoboda i skrajna część Majdanu. To, że inni zwrócili się w stronę banderowskiej tradycji, jest zasługą rosyjskiej propagandy, która określała aktywistów z Majdanu mianem banderowców bez rozumienia, kim był Stepan Bandera. Jeśli kiedyś była jeszcze jakaś negatywna konotacja tego nazwiska, to dzisiaj została odrzucona. Bandera stał się synonimem człowieka, który walczy o wolność Ukrainy. Jeśli nas tak nazywają Moskale, to znaczy, że to jesteśmy my. Każdy, kto jest przeciwko Rosji, a obecnie każdy trzeźwo myślący człowiek na Ukrainie powinien być przeciwko tej polityce, jest banderowcem. Dziś być banderowcem to znaczy być Ukraińcem.

Irwanec podkreślał szybką ewolucję ukraińskiej tożsamości pod wpływem dotąd niespotykanej agresji rosyjskiej:

Trudno mówić o całkiem nowej tożsamości, ale na pewno patriotyzm ukraiński pod wpływem rewolucji wzmocnił się. Obserwowaliśmy podczas pomarańczowej rewolucji, jak społeczeństwo dorósł. W normalnych warunkach proces formowania narodu zajmuje lata, na Ukrainie przebiega w przyspieszonym tempie w ciągu tygodni i dni. [...] Charakterystyczne jest to, że ta nowa tożsamość ukraińska jest wielonarodowa. Pierwszymi ofiarami na Majdanie byli Ormianin i Białorusin. Ale oni byli jednocześnie Ukraińcami, byli nasi. Teraz stali się naszymi świętymi.

Oceniał, że nowa świadomość narodowa ma charakter internacjonalistyczny. Precyzował to następująco: „Tak, jeśli mówić o nowym patriotyzmie ukraińskim, to jest on polityczny. To obala wszystkie oskarżenia o nacjonalizm. Na Majdanie spotykałem ludzi różnych narodowości”³⁴.

Podobne opinie wyrażał inny ukraiński publicysta Witalij Portnikow (związany z radiem Swoboda i Espresso TV):

bajki o radykałach, nacjonalistach i faszystach grasujących po ulicach Kijowa, to rosyjska propaganda, która ma ułatwić Unii i USA zdradę Ukrainy. [...] Nie mam najmniejszych wątpliwości, że ludzie z portretami Bandery myślą głównie o oporze UPA wobec wojsk radzieckich po 1945 r., a w mniejszym stopniu o Polakach. Bandera stał się postacią mityczną jako symbol tego, że można się przeciwstawić siłą bolszewickiej maszynie zaborczej. Do tej mitologizacji trzeba się teraz odnosić spokojnie. Jestem przekonany, że Ukraina – rozwijając się we w pełni europejski kraj – będzie sięgać po inne symboliczne postaci. Wywołałem niemałe rozdrażnienie słuchaczy we Lwowie mówiąc, że postacią symbolem zamiast Bandery powinien być arcybiskup Andrzej Szeptycki. Ale kiedyś do tego dojdzie. Narody mają różne historyczne symbole, bardziej legendy niż realne postaci czy wydarzenia. I być może trzeba pogodzić się z brakiem ich wspólnej oceny. Rosjanie świętują 4 listopada rocznicę powstania antypolskiego, w Polsce te wydarzenia są słabo znane i nie uwa-

³⁴ Tamże.

za się, że winny być jakimś obciążeniem w stosunkach z Rosją... A kim w Rosji jest Bandera? Symbolem sprzeciwu wobec KGB. Dlatego tak bardzo go nienawidzą³⁵.

Weryfikacją poglądów politycznych Ukraińców miały być wybory prezydenckie 25 maja 2014 r. Odbywały się one w czasie kolejnych walk z separatystami w Donbasie, militarnie wspieranymi przez Rosję. Wybory w pierwszej turze wygrał biznesmen i polityk z obozu Majdanu Petro Poroszenko z poparciem ponad 54% głosujących. Na drugim miejscu była Julia Tymoszenko, którą uzyskała ponad 13% głosów. Skrajne ugrupowania, zwłaszcza nacjonalistyczne, nie uzyskały większego poparcia. Frekwencja wyniosła ok. 60%. Kreml uznał wynik wyborów, co nie oznacza, że przestał wspierać separatystów, nazywanych przez Kijów terrorystami³⁶. Wkrótce po wyborach armia ukraińska wzmogła przeciwko nim ofensywę, mając mandat od jej świeżo wybranego zwierzchnika. Wybory pokazały, że Ukraińcy nie popierają rebelii w Donbasie, co oznaczało tymczasowe fiasko planów Rosji. Z analiz i obserwacji jednak wynika, że Kreml nie zrezygnuje z prób destabilizacji Ukrainy, a nawet zwiększy swoje agresywne działania. Sprzyjać temu będzie pograżanie się Ukrainy w zapaści gospodarczej, co zapewne wpłynie na spadek poparcia władz i wybuchy protestów. A to niewątpliwie będzie wspierane przez Kreml.

Jeśli chodzi o tożsamość Ukraińców, to kształtowanie się jej w 2014 roku weszło w nową fazę. Jest ona budowana na przeciwstawieniu się imperialnej polityce Rosji i odwoływaniu się często do historycznych haseł OUN-UPA, zwłaszcza banderowców. Powstaje jednak pytanie o granicę akceptacji tej tradycji przez jej największego sprzymierzeńca i promotora integracji z Zachodem, czyli przez Polskę. Nadal wśród polityków i urzędników ukraińskich sporo jest osób odwołujących się do myśli Bandery czy zrównujących policję II Rzeczypospolitej z gestapo i NKWD, jak to robił wspomniany wcześniej szef SBU Walentyn Nałtywajczenko. Dziś w rządzie Arsenija Jaceniuka także kieruje SBU, już nowej Ukrainy. Wątpliwe jest też, czy Zachód jest gotów akceptować odwoływanie się na Ukrainie do Stepana Bandery.

Jeśli chodzi o Polaków, to z sondaży i obserwacji wynika, że przez pryzmat wspólnej historii lepiej oceniają tych sąsiadów, którzy przeprowadzili krytyczny rozrachunek ze swoją przeszłością, jak Niemcy. Polacy byli więc w stanie więcej im wybaczyć. Natomiast gorzej oceniają tych, którzy takiego rachunku swoich win nie zrobili, szczególnie wobec Polaków. Do tej grupy należą Rosjanie i Ukraińcy. Praktyka pokazuje, że można obawiać się tych sąsiadów, którzy nie potępili własnych zbrodni i przewinień z przeszłości, zwłaszcza z lat II wojny światowej, a nawet przeszłość tę gloryfikują i budują na niej swoją tożsamość.

³⁵ *Skąd Bandera na Majdanie*, Tomasz Bielecki rozmawia z Witalijem Portnikowem, „Gazeta Wyborcza” 26.03.2014, s. 16.

³⁶ P. Andrusieczko, *Kreml uznaje Poroszenkę*, „Gazeta Wyborcza” 27.05.2014, s. 16.

Bibliografia

- Adamski Ł., *Zmiana wrażliwości*, „Nowa Europa Wschodnia” 2010, nr 1
- Andrusieczko P., *Kreml uznaje Poroszenkę*, „Gazeta Wyborcza” 27.05.2014
- Doktryna Putina*, dodatek „Gazety Wyborczej” z 22–23.03.2014 r. z orędziem Putina z 11.03.2014
- Jestem żydobanderowcem*, z Ołeksandrem Irwancem rozmawia Roman Pawłowski, „Gazeta Wyborcza” 24.03.2014
- Kozłowski K., *Wpływ pomarańczowej rewolucji na ukraiński system polityczny*, http://www.sbc.org.pl/Contest/5402/ukr_1_art.pdf
- Magdziak-Miszewska A., *Stosunki polsko-rosyjskie: próba bilansu*, www.omp.org.pl
- Miler R., *Ukraina po pomarańczowej rewolucji, szanse i zagrożenia*, http://www.sbc.org.pl/Content/5402/ukr_1_art.pdf
- Oświadczenie Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 10 lipca 2003 r. w związku z 60. rocznicą tragedii wołyńskiej*, „Monitor Polski” 2003, nr 37, poz. 516
- Propaganda historyczna Rosji w latach 2004–2009*, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego przy Prezydencie RP (BBN), Warszawa 16.10.2009
- Prus-Wojciechowska J., *Tak zwana prawda*, „Polityka” 2014, nr 12
- Radziwinowicz W., *Rosja koncentruje wojska*, „Gazeta Wyborcza” 28.03.2014
- Raport CBOS z grudnia 2008 r.: *Stosunek Polaków do różnych narodów*, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K_193_08.PDF [8.09.2009]
- Rogoża J., *Święto zwycięstwa w Moskwie: Rosja wśród wielkich tego świata*, „Tydzień na Wschodzie” 2005, nr 18 (396) (Ośrodek Studiów Wschodnich)
- Skąd Bandera na Majdanie*, Tomasz Bielecki rozmawia z Witalijem Portnikowem, „Gazeta Wyborcza” 26.03.2014
- Szacki W., *Poplątana pamięć*, „Gazeta Wyborcza” 18.08.2009
- Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 15 lipca 2009 r. w sprawie tragicznego losu Polaków na Kresach Wschodnich*, „Monitor Polski” 2009, nr 47, poz. 684
- Ukraiński sąd skazuje Stalina*, „Gazeta Wyborcza” 15.01.2010
- Warszawski D., *Krym wzięty. To niech głośuje Czeczenia*, „Gazeta Wyborcza” 20.03.2004
- Wroński P., *CBOS: Boimy się Rosji jak nigdy*, „Gazeta Wyborcza” 18.04.2014

Poland – Ukraine – Russia: current politics and politics of memory between 2004–25 May 2014

Abstract

The Author of this paper describes tripartite relations between Poland, Ukraine, and Russia, embedded in the context of current politics and politics of memory from the year 2004 to mid 2014. This period includes changes of relations starting with events of the Orange Revolution and ending with the first months of conflict between Russia and Ukraine and presidential elections of 25. May 2014. The article focuses on the topic of propaganda and politics of memory used for current political strifes and preserving national stereotypes.

Słowa kluczowe: Ukraina, Polska, Rosja, polityka historyczna, propaganda, konflikt

Key words: Ukraine, Poland, Russia, politics of memory, propaganda, conflict

Jerzy Kordas

dr historii, politolog, adiunkt w Studium Nauk Humanistycznych i Społecznych Politechniki Wrocławskiej